

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄT

**CENA PRENUMERATY:**

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Podajemy do wiadomości, że biuro i skład

## ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

### Tow. Akc. LANGENSIEPEN i S-ka,

Odlewnia Żelaza, Metali, Fabryka Armatur i Pomp, przeniesiono do nowego lokalu na  
ul. Jasną, róg Boduena № 6.

Adres telegr. „Elko“

Telefon 226-38.

Tow. Akc. Langensiepen i S-ka.

Lekarz-Dentysta

## L. PACHUCKI

niniejszem komunikuje, że wykonywuje we własnym laboratorium wszelkie roboty, wchodzące w zakres dentystyki, pod kierownictwem technika-specjalisty. A więc: złote korony, zęby sztuczne na kauczuku i złocie, oraz bez podniebienia. Lane plomb: złote i srebrne. Plomb kauczukowe i obturatury. Zęby sztyftowe.

Wszystkim przyjaciółom, kolegom i znajomym, którzy okazali tyle współczucia i pomocy w oddaniu ostatniej posługi drogim nam zwłokom

Ś. P.

## Antoniego Witkowskiego

składa z głębi serca „Bóg zapłać“

### Żona i Rodzina.

Przyjmują się zapisy na zbiór niewydanych, artystycznych utworów

## L. TOŁSTOJA

Wydanie A. L. Tolstojówny.

W skład tego wydania wejdą następujące powieści, opowiadania, dramaty i nieskończone utwory: „Chadzi-Murat“, „Ojciec Sergiusz“, „Djabel“, „Fałszywy kupon“, „Po balu“, „Co widziałem we śnie?“, „Alosza Gorszok“, „Żywy Trup“, „Chodynka“, „Od niej wszystkie zalety“, „Notatki warjata“, „Niema na świecie winnych“, „Jacy zabójcy?“, „Notatki Fiodora Kuźmicza“, „Wstęp do historii matki“, „Mądrość dziecka“, „Ojciec Wasyl“ i inne utwory.

Wydanie to jest w trzech tomach, w ograniczonej liczbie egzemplarzy.

I tom wyszedł 20 listopada 1911 r., II — 15 grudnia 1911 r., III — 18 stycznia 1912 roku.

Cena trzech tomów — 6 rb., z przesyłką pocztową — 6 rb. 50 kop.

Zapisy przyjmują się: Moskwa, Kuźniecki Most; d. ks. Gagarina, m. 5, kantor wydawnictw A. Tolstojówny.

Jest do sprzedania pianino w cenie 160 rb. Adres: ulica Wi-gierska 43.

# EPILEPSJA

była oddawna uważana za chorobę trudną do zwalczania, a nawet za nieuleczalną i każdy stosował niejedną metodę leczenia. Nie osiągawszy żadnego rezultatu za pomocą innych środków, należy stosować nasze

## ANTI-EPILEPTYCZNE PROSZKI

(D-ra R. Weila Epileptikon),

a można się wkrótce przekonać o ich doskonałym działaniu. D-r med. Kamiński z Paryża w № 28 „Extrait du Progrès Médical“ pisze: Epileptikon D-ra Weila wskazuje na wielki postęp w racjonalnym leczeniu epilepsji, co jest tem ważniejsze, że liczba nerwowo chorych i epileptyków wzrasta z każdym rokiem.

**Epileptikon** D-ra Weila, ze względu na odpowiednią zawartość substancji, działających antyseptycznie w kiszkiach, oraz substancji, które uspakajają nerwy i odnawiają krew, jest stanowczo preparatem specyficznym przeciw Epilepsji, kurczom i chorobom nerwowym; działanie szybkie, zawsze jednakowe, przytem nieszkodliwe; preparat przyjemny w użyciu.

**Cena dużego pudełka 4 rb.**

\* Wyrób wyłączny:

**„APTEKA pod ŁABĘDZIEM“**

**Frankfurt n/M.**

Dostać można we wszystkich aptekach i większych składach aptecznych.

Jeneralni przedstawiciele dla Królestwa i Cesarstwa: **Treutler i Bernhardt, Warszawa, Boduena 3.**

## „Inne czasy—inni ludzie“.

Pod takim tytułem jest umieszczone w № 52 „Gazety Rolniczej“ bardzo spostrzegawcze i na czasie będące studjum p. Kiniorskiego o udziale młodego pokolenia w życiu społecznem.. Te spostrzeżenia p. Kiniorskiego, zdobyte na posiedzeniach Centralnego Tow. Roln., świecących nieobecnością na nich młodzieży, jak wogóle na zebraniach, dotyczących spraw własności ziemi i stosunków wiejskich, są najzupełniej identyczne z wrażeniami, które odbieramy na zebraniach Tow. Okręgow. Rolniczych, Kółek Rolniczych i Syndykatów. Słyszymy powszechnie, że niema młodzieży wiejskiej, ktoraby zastąpiła starszych, schodzących z pola.

W tem studjum p. Kiniorski, pomimo wywodów swoich co do tego objawu, nie stara się jednak zbadać przyczyn tego, bądź co bądź bardzo znamienego zjawiska, ma ono bardzo wiele przyczyn, które postaramy się rozpatrzyć ze stanowiska bezwzględnego obiektywizmu i prawdy, rozstrząsając je również we własnem sumieniu, jako schodzący z pola pracy społecznej.

Musimy zacząć od pokolenia starszego, które bezpośrednio oddziaływało na wychowanie, rozwój myśli i ideałów społecznych dzisiejszej młodzieży.

Musimy przedewszystkiem zapytać siebie, jako ojców tej młodzieży, czyśmy się należycie wywiązali z tych zobowiązań względem całokształtu społecznego życia, wprowadzając tę młodzież od dzieciństwa w przyszłe jego szranki. Czy psychologia dziecka (na którą nie zwraca się uwagi) i młodzieńca w sprawie ideałów społecznych była badana przez nas, poprawiana, zmieniana dla właściwych celów i zadań narodowych? Czyśmy się troszczyli, ażeby młodzież rosła w atmosferze dla tych zadań odpowiedniej? I na te pytania, postawione przed własnem, rodzicielskiem sumieniem, musimy odpowiedzieć przecząco, przyjmując na siebie winę, płynącą z nas samych, jako ojców. Nie zbraknie faktów i motywów, pochodzących z naszej natury egoistycznej i leniwej.

Zacznijmy od roku 1863 i reformy włościańskiej. Ekonomiczny przewrót i serdeczne straty są najpotężniejszymi czynnikami przy kształtowaniu się stosunków społecznych. Naród nasz już tyle razy przechodził te wstrząśnienia, lecz, niestety, zapominał o tem wszystkim, czego wówczas doświadczał. Reforma włościańska, pomimo prac pierwszego Tow. Roln., zastała nas nieprzygotowanych. Gospodarstwo parobczane w całej swej pierwotności z zakwaską pańszczyźnianą, przy istnieniu gorzelni i propinacji, wiodło żywot bezmyślny. Ogólny nastrój życia społecznego, krzywiony i narzucany według modły, nie mającej związku z życiem miejscowem, zapadł w stan katalepsji i takiej apatii, że poza bytem i chlebem powszednim o jakichś ideałach i polotach społecznych mowy nie było. Objaw to zwykły po wypadkach i przewrotach krajowych.

Z dzisiejszych ojców, starsi kończyli pamiętną Szkołę Główną, młodszy byli już w gimnazjum, początkowo polskiem, następnie państwowem, zreformowanem według cyrkularzy hr. Tołstoja, ówczesnego ministra oświaty.

Szkoła Główna i uniwersytet warszawski do roku reformy sądowej w 1876 r. wydały ojców o takich ideałach narodowych i społecznych, o takim napięciu, sile i świadomości zadań życia narodowego, że nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że tamtymi zasobami żyjemy dzisiaj, bo te zasoby skarbnicy duchowej ówczesnego życia były tak dostatnie i tak natchnione wiarą w ideały społeczne, że nie mogły rozplynać się w „ideologji“, narzuconej przez elementy postronne.

Można stanowczo uważać rok reformy sądowej i późniejsze lata za chwile zanikania w niektórych ojcach świadomości tych ideałów, wskutek zmiany warunków osobistych, tak społecznych, jak i materialnych, we wszystkich stanach, zawodach i klasach. Zbytecznem jest je wyliczać wobec tak świeżych faktów, które zapisały się wypukłemi zgłoskami na życiu narodowem tego kraju i ościennych prowincji, złączonych z nim

duchowo. W tych warunkach zaczyna się wychowywać dzisiejsze, świecące nieobecnością swą w życiu publicznym pokolenie młodzieży.

Troska ojców ze stanu urzędniczego o chleb powszedni, o ten chleb, który, pomimo codziennej prośby w pacierzu, deprawuje układ rodzinny, nie pozwala mówić głośno synowi o ideałach i myślach z pod serca, kryjącego się pod zaciśniętym guzikiem.

Troska ojców ze stanu rolniczego o tę ziemię, usuwającą się z pod nóg wskutek długów i obciążeń, wywołanych reformą włościańską oraz niskim kursem listów likwidacyjnych, wskutek pożyczek Tow. Kred. Ziemska z roku 1869, zwiększanych nie według produkcyjnej zdolności ziemi podatkami państwowymi, gminnymi, stosunki serwitutowe i system stosowania ich, a także i dawne nałogi były powodem, że wychowanie tej młodzieży odbywało się w tak gorzkich i twardych warunkach, że ideałów prawdziwych nie wyносиła ona z domu. Matki, o ile były rozumne kobiety, wpajały w synów zasady prawości i świadomości narodowej, które towarzyszyły im nawet w nieodmarzającej tajdze, lub stepach Minusińskich.

Troska ojców włościańskich, zbudzonych do życia samodzielnego, w pierwszym jego stadium dotyczyła wyłącznie urzędzeń gospodarstw własnych, w najlepszym razie kształcenia syna na księdza; a jeśli i były inne aspiracje, to tylko przy wyraźnych zdolnościach młodzieży, poświęcającej się innym zawodom. Ideały ich wskutek nieznamośności historii, podawanej błędnie, jednostronnie, a nawet z myślą własną stanową, były tak spaczony, że stanowiły one nawet ujemny czynnik wśród samej młodzieży i jej otoczenia. Wzajemne obcowanie młodzieży wytwarzało pojęcia o obowiązkach życia społecznego i o zadaniach względem niego tak ściśle rozumowane, tak

egoistyczne, że o jakichś idealnych i wzniosłych polotach nie mogło być mowy. Młodzież wszystkich stanów nie miała nic wspólnego z sobą, żaden promień jaśniejszy nie świecił nad temi głowami, pełnymi aspiracji osobistych, najczęściej o karierze państwowej... Czyż w takich warunkach młodzież, nie znając się wzajemnie, mogła pałać jakimiś aspiracjami narodowymi, społecznymi, lub nawet naukowymi?

Widzimy to, porównyując wychowawców b. Szkoły Głównej i obecnych uniwersytetów, ludzi idei, nauki—i chlebojadów... Rok 1900 powołał do pracy Towarzystwa Rolnicze; początkowo starsi, pomni tradycji pierwszego Tow. Roln., oddali się pracy społecznej, chociaż było dużo i takich, którzy przez lenistwo, czy przez próżność nieujawnienia swej nicości usunęli się w pierwszej chwili od udziału w życiu publicznym, wlokąc w dalszym ciągu życie filistrów i sobków, i to sobków tak czerstwych i tak jałowych, że nie wyprowadziła ich z równowagi nawet sprawa szkolna z 1905 roku. Przyszła ona tak niespodzianie, że zastała rodziców, najzupełniej nie zdających sobie sprawy z tego, tak naturalnego protestu młodzieży. I znowu stracony atut ogromnej wagi i znaczenia w stosunku ojców do synów, w oczach których ojcowie uchodzili za twory wszechne i zaspiane...

Zrywały się ostatnie nici związku duchowego dwóch pokoleń, nastąpił zamęt pojęć i ich rozbrat; często w jednej rodzinie nie rozumiano się, szczególnie zaś wśród młodzieży, która obecnie ma się bawić w „ideologię“, według Myśli Niepodległej, zapominając o realnych i pozytywnych obowiązkach względem siebie i Swego Narodu. Sprawcami tej ideologii nie są wyłączni Żydzi,—leży to już w naszej naturze, w naszym niepozytywnym charakterze, szczególnie stanów dawniej uprzywilejowanych. Dzieje porozbio-

## 1) Talizman skromnego młodzieńca.

Na zachodzie gasły powoli ostatnie przebliski złotawo-fioletowej zorzy wieczornej.

Brudno-białe chmury ciemniały i zlewały się z ciemno-granatowym tłem wieczornego nieba.

Nad Sekwaną zapalały się różnobarwne światła i, odbijając się w czarnej aż do gęstości wodzie, tworzyły ową przepiękną panoramę Paryża w nocy, podziwianą stale przez turystów i romantyczną młodzież z dzielnicy lacińskiej.

Na Pont-Neuf stał Leon Wyszomirski, oparł się o kamienną balustradę i rozmyślał.

— ...Miałbym taki dom: nieduży, ale wysoki, o szerokich, wielkich oknach, z białymi ścianami i czerwonym dachem z fugowanej dachówki. Przylegałby on do wielkiego sadu, gdzieby rosły stare, o dziurawych pniach i gałęziach, dziwnie powykręcanych, stuletnie co najmniej lipy i jawory.

Z jednej strony byłby duży ganek oszklony, pomalowany olejno na białe i obrośnięty dzikiem winem.

We wrześniu, po pierwszych przymrozkach wino poczerwieniałoby i zdaleka ganek wyglądałby, jak krwią świeżą zbroczony.

To byłoby od wjazdu, a przed gankiem szeroka droga i klomb, wysadzany dokoła krategusami.

Z drugiej strony byłaby wielka weranda bardzo duża, a tam stałby duży, prosty stół, dwie ławki i wy-

godny, bujający się fotel. Tambym jadał obiady i pił herbatę popołudniową w żniwa, kiedy niebo jest blade od upałów, a zboża, te nasze kochane, bujne łany żyta i pszenicy, padają pod sierpami dziewczek w zgrzebnych koszulach.

Na werandzie byłoby chłodno i możnaby patrzeć wdal, na srebrne wody jezior, na pola wyłoczone, na sine lasy dalekie, na odległe, szare wioski i miasteczka.

A skowronki śpiewałyby i drzewa szumiały nad wodami...

Gdybym to mógł wszystko mieć... Zarazbym rzucił, bez namysłu Paryż, to podłe miasto, które dla tylu ludzi jest tak upragnione, jak Jerozolima dla dawnych Żydów. Rzuciłbym tę szkołę nauk politycznych i wszystkich kolegów, dla których ideałem szczęścia to agitacja w „Kole“, czy „Spójni“, czy też posiedzenia w kawiarniach, i uciekłbym na naszą kochaną wieś.

Miałbym cztery charty o długiej, jedwabistej sierści, koniecznie cztery, takie, jak widziałem na wystawie psów, dwa wielkie, czarne, podpalane gończe i wyźła, i jamnika.

I broń miałbym dobrą: dubeltówkę angielską, magazynkę Browninga i sztucer.

To prawdziwe życie byłoby dla mnie. Teraz pewnie słonki jeszcze ciągną, potem przylecą kaczki, a później raj, całe dni na polu.

Wierzchówkę miałbym złoto-kasztanową, pół krwi na cienkich nogach. Takbym ją przyzwyczaił, by do mnie na mój głos przychodziła.

rowe obfitują w liczne tego przykłady, a następstwem ich są straty i spaczenia charakterów, chociażby i najszlachetniejszych, lecz niezdatnych do twardego życia.

My, wogóle, obecnie nigdzie nie widzimy młodzieży w życiu publicznym, bo nie można brać pod uwagę jakichś lekkomyślnych niedouczków z każdej sfery, zajętych bezmyślnym spędzaniem czasu tak dobrze w mieście, jak i na wsi. Jest ich jeszcze legion pomimo zmiany na lepsze i pomimo twardej konieczności liczenia się z warunkami życia. Młodzież wiejska pozostaje jednak daleko poza prądem nauki i potrzeb życiowych danej chwili, idąc śladami ojców, nie przejętych ideałami społecznymi, ojców, odzywających się głośno, że w zrzeszeniu się Tow. Rolniczych niczego nie nauczą się, ojców, bezmyślnie patrzących na horyzont własnego majątku, uprawiających w dalszym ciągu dziedziczne wady swego stanu w dzieciach... Ilość takich placówek jest pewnie liczniejszą od tych, gdzie ideały społeczne i narodowe są na ołtarzach rodzinnych.

Czasy zmieniają się i przyjdą nowe przyczyny, które młodzież, rozwiniętą i pojmującą swe zadanie w społeczeństwie, postawią na piedestale obecnych pracowników o wysokich ideałach narodowych, a młodzież, obecnie wychowywana w bezmyślności i nieuctwie, postara się odrodzić w pokoleniu następnym do tego zadania. \* \*

## Z prasy.

W № 33—(1911 r.) „Głosu Warszawskiego“ umieszczony został przedruk broszurki, rozrzuconej w setkach tysięcy egzemplarzy po całych Niemczech, a zawierającej następujące „przykazania narodowe“:

1) W najmniejszych wydatkach twoich, nawet za jednego

A w domu byłaby panią taka ładna, zdrowa, bez nerwów i chorób, piękna, prawdziwa pani. Brunetka, koniecznie brunetka, o czarnych oczach i dobrze zbudowana.

Taka prawdziwa żona, którą mógłbym kochać i któraby mnie kochała, nie zamęczając przytem, jak Audettką.

Psiakrew, to też los być szlachcicem, a znosić takie poniżenia i nie mieć nadziei na lepszą przyszłość! Bo i cóż, jeżeli skończę tę szkołę nauk politycznych?

Dostanę posadę, może nawet dobrą, rozumie się w mieście. Będę siedział przy biurku w dymie, codzień na tem samem miejscu. Prawda, czasem w niedzielę, albo święto z kolegami—myśliwymi wycieczka na polowanie, gdzieś pod miasto.

No, i rozumie się przyjemności, i rozrywki, i całe życie na sposób miejski.

Boże, dlaczegoś mi dał krew szlachecką i aspiracje nieduże, ale w kierunku roli rozwinięte, krzyczące i nawołujące o powrót na łono natury, a środków po temu dać mi zapomniałeś!

A przecież ja nie mam pragnień nadto wielkich, ani nadzwyczajnych. Jednak na to nikt nie poradzi. Trzeba będzie kończyć i to jak najprędzej, bo przecie nie mogę być wiecznie ciężarem wujostwu.

feniga, nie trać z uwagi interesów twoich współobywateli i twojej ojczyzny.

2) Pamiętaj, że, kupując cokolwiek wytworzonego zagranicą, wzbogacasz wroga i okradasz własną ojczyznę.

3) Potrzeby twoje winny przysparzać korzyści robotnikom i kupcom niemieckim.

4) Nie profanuj ziemi niemieckiej, domu niemieckiego, warsztatu niemieckiego obecnością przedmiotów, narzędzi i maszyn zagranicznych.

5) Niech na stole twoim nie znajdzie się nigdy żadna potrawa zagraniczna, ani kawałek mięsa, bo to szkodzi hodowli krajowej, a i zdrowiu także, gdyż trucizną są produkty, nie pieczętowane przez komisję sanitarną niemiecką.

6) Pisz piórem i atramentem niemieckim na papierze niemieckim.

7) Kupuj tylko ubrania niemieckie.

8) Tylko niemiecka mąka, niemieckie owoce, niemieckie piwo, niemieckie wody mineralne i zdrojowiska dają siłę niemiecką.

9) Pij kawę tylko z kolonji niemieckich.

10) Niech cię nic z tej drogi nie sprowadza i bądź przekonany, że przyszłość twojej ojczyzny od pilnego przestrzegania tych przykazań zależy.

Tak zachęcają do popierania swego przemysłu i handlu Niemcy, najpotężniejszy dziś naród na kontynencie Europy, naród wolny, zalewający produktami swego przemysłu wszystkie rynki europejskie i zagraniczne. A my, Polacy, którym chyba jeszcze więcej zależy na stworzeniu i rozwoju własnego przemysłu i handlu, czy możemy z czystym sumieniem powiedzieć, że zrobiliśmy wszystko, aby ten przemysł i handel rozwinąć? Nie, i stokroć nie! Wprawdzie Niemcy znajdują się w warunkach o wiele lepszych, posiadają świetne szkoły zawodowe, znakomite środki komunikacyjne, potężne spółki, związki, kapitały, poparcie własnego rządu, co razem wzięte przyczynia się znakomicie do rozwoju przemysłu i handlu, ale dużo Niemcy zawdzięczają też swej pracy, wytrwałości i energii. Czesi przed 50

Tembardziej teraz, gdy Alinka dorasta, pewno zaczną się koszty wywożenia panny w świat, potem wyprawa, posag i inne różności.

Gdyby to tak wszystko znikło—i Paryż ze szkołą i Audettką, i ta przyszłość taka marna...

Nie, doprawdy to jest świństwo.—Plunął z głęboką pogardą w czarne fale Sekwany.

Wtem poczuł, że ktoś go poklepał po łopatce.

Odwrócił się zdziwiony i oburzony. Wysoka, ciemnoszara, niewyraźna w świetle dalekiej latarni sylwetka stała za nim.

Chciał nawymyślać i już otwierał usta, gdy wysoki człowiek cichym, smutnym głosem powiedział:

— A więc młodzieńcze—chciałbyś, chciałbyś, chciałbyś...—

Teraz Leon z oburzeniem krzyknął:

— Przepraszam, ale przedewszystkiem nie lubię, by mnie byle kto klepał po ramieniu, potem—nie znoszę, by kto do mnie mówił, młodzieńcze, a po trzecie—każdy chciałby czegoś, a ja przedewszystkiem—spokoju. Bon soir, monsieur.

(c. d. n.)

Adam Mórański.

laty nie byli w lepszych warunkach, niż my obecnie, a jednak dzięki swej solidarności, pracy, energii i oszczędności, zajęli na polu ekonomicznego rozwoju przodujące stanowisko, ale Czesi ściśle przestrzegali przykazań narodowych, podanych wyżej, „Nie odrazu Kraków zbudowany,“ jak mówi mądre przysłowie, nie odrazu i my możemy zdobyć się na to, aby wszystkie swoje potrzeby zaspakajać miejscowymi wyrobami, wytworzonymi pracą naszych współobywateli; są jeszcze rzeczy, których kraj nasz nie jest w stanie wytwarzać, ale są i takie, które, wytworzone na miejscu, w niczem nie ustępują, a nawet swą dobrocią przewyższają wyroby zagraniczne i wogóle pozamiejscowe; a jednak wielu z nas albo nie wie o tem, albo świadomie zamyka oczy, a tem samem i kieszeń. Weźmy najprostsze przykłady: mamy krajowe zapalki Czerskiego w Mszczonowie, tytonie Przepiórkowskiego, Kołodziejskiego, gilzy Marchelskiego, ołówki Majewskiego, perfumy i kosmetyki Chemicznego laboratorium Warszawskiego, wyroby stalowe—Bieńkowskiego, i wiele innych przedmiotów codziennego użytku, nie gorszych i nie droższych od pozakrajowych, ale my jesteśmy konserwatyści i nie możemy, albo nie chcemy pozbyć się starego nałogu kupowania wyłącznie u obcych.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“. —

Czas i to wielki czas, abyśmy się nareszcie ocknęli z tej drzemki i, rozpoczynając rok nowy, w imię interesu własnego kraju i społeczeństwa, zaczęli kupować u swoich w myśl czeskiej dewizy: „naród sam sobie“, lub nasze staropolskie przysłowia — „róbmy każdy, co może, a całość sama się złoży!“

W.

## KORESPONDENCJE.

Kibarły, d. 4 stycznia 1912 r.

Spoleczno - kulturalna praca miejscowej polskiej, a poniekąd i litewskiej ludności skupiła się ostatnimi czasy głównie na dwóch sprawach: na doprowadzeniu do końca budowy katolickiego domu modlitwy i popieraniu początkowej szkoły. Pierwsza z nich wymaga takiej mocy wysiłków i zabiegów, że (miejmy nadzieję tylko czasowo) całkiem niemal pochłonęła drugą.

Zabiegi te nie poszły jednak na marne: rozpoczęto budowę przy końcu września zeszłego roku i oto dzisiaj mamy już gotową, murowaną kamienicę, krytą blaszanym dachem, z mieszkaniem dla księdza; do wykończenia pozostała jeszcze posadzka i wewnętrzne urządzenia. Dotychczas wydano około 4000 rub. i zaciągnięto dług bezprocentowy w sumie 1000 rub., pozatem w kasie zostaje 450 rub., tak że właściwy niedobór wynosi zaledwie 550 rub.

Komitet budowy, NB dotychczas przez władze dla pewnych formalno-prawnych niedokładności niezatwierdzony, posiadający jednak prawo zbierania składek w obrębie parafji, gorliwie stara się je wykorzystać Skarbnik komitetu, Pan Zygmunt Grabowski, nie szczędzi w tym kierunku swej pracy. Rozpoczęto budowę we wrześniu zeszłego roku za pieniądze, udzielone w postaci bezprocentowej pożyczki przez prezesa komitetu, p. Bronisława Peczelewicza, w sumie 2000 rub., a w tej chwili komitet, wydawszy już 4000 rb.,

ma zaledwie 550 rub. długu. Jeśli jeszcze dodamy zadeklarowane, lecz nieuiszczone dotąd ofiary, to długu prawie nie będzie. Rezultat, jak na naszą niebogatą, katolicką ludność, osiągnięty właściwie w trzy miesiące, wcale pokaźny!

Zresztą należy zaznaczyć, iż nietylko sami katolicy przyszedli komitetowi z pomocą. Spora część grosza wpłynęła do kasy od ludności ewangelickiej i żydowskiej — właściciele ekspedycyjno-komisowych kantorów, w których pracują i katolicy. Tym właścicielom, jako też i ich reprezentantom, przedewszystkiem należy się podziękowanie, które komitet składa na szpaltach niniejszego pisma.

A więc Panom: braciom Löwenstein, Bernardowi Freidbergowi, Ottonowi Grünbergowi, Józefowi Konowi (firma Segal i Co), W. Waleńskiemu, Konradowi Hirschowi, Szidorskiemu i Szereszewskiemu, Wilhelmowi Kammerowi, Fryderykowi Fidlerowi i Goldbergowi, oraz firmom: L. Herz, Putter i Co, Kniep i Werner, Löwe i Seidler i Kuznitski i Co. Od tych wszystkich ofiarodawców wpłynęło do kasy przeszło 800 rub.

Pozatem komitet dziękuje hrabiemu Benedyktowi Tyszkiewiczowi z Czerwonego Dworu, do którego zgłaszał się o pomoc w sprawie nabycia drzewa na budowę, gdyż nasza okolica jest całkiem bezleśna; hr. Tyszkiewicz zamiast drzewa złożył na ręce komitetu największą ofiarę, w sumie 300 rub.

Następnie otrzymaliśmy ofiarę, w sumie 200 rub., od Jego Ekselencji biskupa Sejneńskiego, księdza Karasia. Członkowie komitetu również złożyli ofiary od 50 do 200 rub. Najmniej stosunkowo wpłynęło drobniejszych ofiar od biedniejszej, katolickiej ludności, pod względem narodowościowym mieszanej, która i dotąd jeszcze jakoś nie wierzy w powodzenie sprawy, a wreszcie bywa niekiedy rozmyślnie fałszywie informowana przez ludzi złej woli, których budowa kościoła na gruncie P. P. Czemiarków pozbawiła nadziei przyszłych zysków i zarobków.

Aby powiększyć fundusz budowlany, komitet urządził w dniu 30-go Grudnia z. r. niefortunny pod względem kasowym, muzyczny wieczór, który się skończył małym deficytem. Wieczór przyniósłby niezawodnie dosyć pokaźny zysk, gdyż program był wcale ponętny, gdyby nie opóźnione pozwolenie od władz. Na przesłaną do Suwałk w dniu 2/15 Grudnia prośbę, pozwolenie nadeszło dopiero 16/29 Grudnia, t. j. wieczorem w przeddzień koncertu. Jeszcze rano tego dnia, gdy już przyjechała zaangażowana z Wilna śpiewaczka, komitet nie wiedział napewno, czy się odbędzie nazajutrz wieczór, czy też może nadejdzie odmowna odpowiedź. Nie zdołano więc należycie go zareklamować, ani też rozesłać zaproszeń okolicznemu obywatelstwu; zaledwie o 11-ej rano, w dzień koncertu rozklejono afisze. Wielu też sądziło, że wieczór zostało dłożony, tymczasem odłożyć go nie można było, bo prawie wszystkie muzyczne siły zaangażowane były już na ten dzień. Czyżby naprawdę odpowiedź z Suwałk do Kibart przez ręce powiatowej władzy w Wykowsz-kach miała iść aż całe dwa tygodnie?

Czy nie było tutaj karygodnej opieszałości w biurach urzędowych, która naraziła organizatorów zabawy na straty? Jeszcze stosunkowo niedawno owa procedura

trwała nie dłużej nad 5—6 dni. Wiele osób z publiczności dowiedziało się o koncercie dopiero nazajutrz po nim.

Jeśli przedsiębiorstwo pod względem kasowym całkiem chybiło, to pod względem artystycznym stanęło wyżej od zwykłej, prowincjonalnej zabawy. Smyczkowa orkiestra pruskich ułanów z Gumbiny (najlepsza w okolicy), wzmocniona przez lepsze miejscowe, amatorskie siły, (kierownikiem tych ostatnich był p. W. Geldner), — razem 35 osób, — brzmiała potężnie i co najważniejsze artystycznie w stosunkowo niewielkiej sali miejscowego klubu. Odegrano kwartet smyczkowy Czajkowskiego, kwintet smyczkowy „Szepty gnomów w wigilijną noc” Lüdek'a, fantazję z „Cavalleria rusticana” Mascagni'ego, fantazję z opery „Traviata” Verdi'ego i inne.

Przyjezdna z Wilna śpiewaczka (sopran), pani Wiktorja Lisiewiczowa, odśpiewała solo, jako też i w trio (skrzypce i fortepjan) szereg pieśni, przeważnie swojskich. Jeśli recitativo i arja „Gdyby rannem słonkiem” z „Halki”, jako też i trio „Ave Maria” Gounod'a nie miały wielkiego powodzenia, to piosnki, jak: „To ty” — Fiszera, lub „Czy ty pamiętasz?” ogólnie przypadły do gustu.

Nieźródnana ekspresja, najczystsza dykcja i subtelne cieniowanie myśli i uczuć autora, przechodzące niekiedy niemal w deklamację, zelektryzowały publiczność, która darzyła artystkę zasłużonymi oklaskami. Szkoda, że artystka musiała śpiewać przy nawpół zaledwie wypełnionej sali. A śpiewała ona prawie gratis na cel dobroczynny, za co komitet składa Pani Wiktorji Lisiewiczowej serdeczne „Bóg zapłać!”

Jednym słowem, tylko Niemcy zrobili w tym wypadku niezły interes, bo kazali sobie dobrze zapłacić i nie krępowali się w bufecie rachunkami. Była to pierwsza i ostatnia próba uciekania się do niemieckiej orkiestry.

o Szkoła, pod kierunkiem Pani Stanisławy Granackiej, coraz bardziej rozwija swoją działalność. Ilość uczniów i uczenic osiągnęła liczby 45, a niestety, przeszło 10-iu kandydatom i kandydatom dla braku miejsca i nauczycielskich sił trzeba było w tem półroczu odmówić. Dla jednej osoby jest to praca stanowczo za wielka, i oto od kilku miesięcy Pani Granacka czyniła zabiegi o zdobycie pomocnicy—drugiej wykwalifikowanej nauczycielki. Ostatecznie znaleziono takową w osobie mieszkanki Kibart, panny Sabiny Benderowiczówny, która przed pół rokiem ukończyła warszawski, Maryjski Instytut i, o ile otrzyma pozwolenie od władz, rozpocznie w drugim półroczu naukę w szkole. O ile byt szkoły będzie utrwalony, a zależeć to będzie od uchwał Dumy i Rady Państwa w sprawie początkowego szkolnictwa dla obcoplemieńców, należałoby poważnie pomyśleć o rozszerzeniu lokalu szkoły, ewentualnie o zmianie na drugi, obszerniejszy, gdyż obecny jest za ciasny i za drogi. Niektórzy noszą się z myślą wzniesienia własnego, szkolnego gmachu, co niezawodnie opłaciłoby się, gdyż dzierżawa obecnego lokalu wynosi 22 rub. miesięcznie, t. j. prawie 240 rub. rocznie—odsetek (licząc 5%) od kapitału 4800 rub., tymczasem własny budynek kosztowałby nie więcej nad 3000 rub.

Przeciążona pracą pani Granacka mimo to prowadzi szkołę wzorowo, co dało się poniekąd zaważyć na małym popisie, który się odbył w szkole wraz z choinką, dnia 24 Grudnia zeszłego roku.

Dziatwa śpiewała, deklamowała, odtworzyła sceniczny obrazek Konopnickiej „W piwnicznej izbie” i wreszcie, obdarzona łakociami i prezentami, ochoczo tańczyła przy małej, amatorskiej orkiestrze.

B. P.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Konkurs na powieść.** „Gazeta Świąteczna” ogłosiła nowy konkurs, tym razem na powieść, powiastkę lub opowiadanie. Nagroda rb. 300.

Utwór winien być napisany językiem czystym, zrozumiałym dla czytelników „Gazety”, powinien być zajmujący, pod jakim bądź względem pożyteczny, zawierający około 1,000 do 2,000 wierszy druku.

Nagroda może być podzielona na dwie, lub kilka mniejszych.

Rękopisy mogą być przesyłane do dn. 10-go kwietnia r. b. pod adresem „Gazety Świątecznej” w Warszawie, skąd też można otrzymać szczegóły konkursu.

**Sprawa adwokata Patka.** Na dzień 27 stycznia r. b. wyznaczona została w senacie sprawa Stanisława Patka, z powodu decyzji ogólnego zebrania departamentu warszawskiej Izby sądowej, wykreślającej go z listy adwokatów przysięgłych.

## ECHA POLITYCZNE.

**Poznań.** Przy wyborach do parlamentu Polacy osiągnęli dotychczas 15 wybranych posłów, t. j. o 4 mniej, niż w r. 1907. Zwłaszcza na Górnym Śląsku ponieśli klęskę wyborczą. Do ścisłych wyborów staje 10. Po raz pierwszy przy wyborach Polacy głosowali niesolidarnie.

**Warszawa.** W nocy, z dnia 13 na 14 stycznia, kolej W.-Wiedeńska przeszła faktycznie w ręce rządu. Biurowość od tego dnia będzie załatwiana wyłącznie w języku rosyjskim.

**Pekin.** Dynastia mandżurska ma abdykować.

**Paryż.** Nastąpiło przesilenie ministerjalne. W skład nowego gabinetu Poincaré'go wszedł Delcassé, usposobiony nieprzychylnie dla Niemiec.

**Lwów.** Otwarto sejm. Rusini wszelkich odcieni urządzili hałaśliwą obstrukcję.

**Londyn.** Spodziewany jest olbrzymi strejk górników. Obecnie odbywa się w tej kwestji głosowanie.

**Teheran.** W Persji coraz większa anarchja.

## Kronika pośmiertna.

W dniu 12 stycznia zmarł s. p. Antoni Witkowski, urzędnik Kasy Gubernjalnej, przeżywszy zaledwie lat 51. Nagła i przedwczesna śmierć jego wywołała powszechny żal w mieście, zmarły bowiem zdobył ogólny szacunek dla zalet swego serca i prawego charakteru. Parę lat ostatnich był członkiem zarządu naszej Kooperatywy Spożywczej, pojmując szczerze swój obowiązek pracy społecznej i będąc mu szczerze oddany. Liczny orszak żałobny odprowadził zwłoki zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

## K R O N I K A .

**Pożar.** W nocy, z 14 na 15 b. m., o g. 3-ej wybuchł pożar przy ul. Głównej w posesji p. Szattensztejna. Spłonęły dwie oficyny—drewniana i murowana.

## O F I A R Y :

### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. Domostawski—12 rb., d-r Urban—10 rb., Drabiński—5 rb., Wierzbicki—1 rb., Boładz—6 rb., B. Rydzewski—25 rb., L. S.—4 rb., Heymanowa—3 rb., Mąkowski—25 rb., T. Wolski z Winksznup—100 rb., Żene (zebrane)—17 rb.

**Na Szkołę Handlową.**

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Antoniego Witkowskiego p. S. Riedel—1 rb., Zarząd i Pracujący Stowarzyszenia Spożywczego—6 rb. 50 k.

**Na T-wo Pomocy dla byłych wychowañców Szkoły Hand..**

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Antoniego Witkowskiego pp. Władysławostwo Staniszewscy—2 rb.

**Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonii Rudzkiej w Warszawie.**

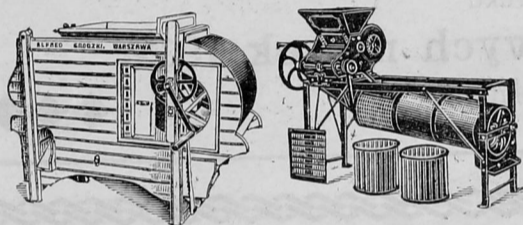
Pp. Heymanowa—1 rb., K. O.—1 rb., Władysławostwo Staniszewscy—3 rb.

**Na nędzę wyjątkową.**

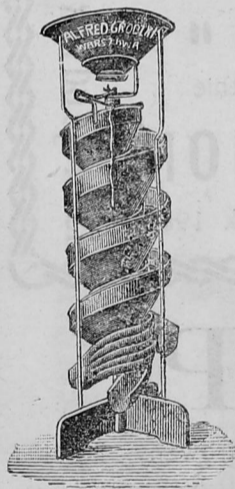
Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Antoniego Witkowskiego pp. Wierzbiccy—2 rb., Walerostwo Romanowie—3 rb.

**Ogłoszenia.**

Nadzwyczaj wydajne w pracy  
**WIALNIE oryginalne angielskie BAKERA**



wyróżniają się dokładnością czyszczenia i gatunkowania zboża. Odpowiednie dla mniejszych gospodarstw, bardzo starannie odrobione **WIALNIE AMERYKAŃSKIE.**



**TRIEURY**  
oryginalne  
**HEIDA**

z blachy frezowanej, najodpowiedniejsze do przygotowania ziarna siewnego, pracują szybko i dokładnie.

**ŻMIJKI**  
oryginalne  
**BOGUSZEWSKIEGO**

najekonomiczniejsze w użyciu aparaty do czyszczenia zboża.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

**ALFRED GRODZKI**  
WARSZAWA, Senatorska 33.

**Fabryka Kas Ogniotrwałych**  
**LEON GILL i S-ka**

Warszawa, Dobra 12, tel. 134-83.

Wielki wybór kas, specjalnie dla instytucji Pożyczkowo-Oszczędnościowych, kościołów i t. p. szafkowe i do wmurowania. Specjalny, now wynaleziony przyrząd Alar-larmujący, zatwierdzony przez Ministerjum za № 50577.

**Inż. Rychłowski, Wehr i S-ka**

**Biuro Hygro-techniczne**

Warszawa, Krucza 24, telefon 10-24.

SPECJALNOŚĆ

**STUDNIE ARTEZYJSKIE**

Firma egzystuje od r. 1894.

wykonała 1.016 studzien artezyjskich i naj-głębszy otwór świdrowy 3.838 stóp ang.



**1-sze zaoczne, kulinarne kursy.**

Całkowity kurs odczytów do samonauki „Mięsa i postna kuchnia“, około 1000 przepisów potraw, napoi, ciast, kompotów, konfitur, legumin, pieczywa i t. d. Więcej niż 300 stron ozdobnego druku. Cena z przesyłką za zalicz. poczt. 2 rb. 60 kop.

WSKAZÓWKI, jak wzorowo prowadzić domowe gospodarstwo i urządzać tanie, smaczne i pożywne obiady, z dodatkiem o rozbieraniu mięsa i upiększaniu stołu. Cena 1 rb. 20 kop. Obie książki razem 3 rb. 35 k. (można markami). Z zamówieniami zwracać się wyłącznie do J. K. PETERS, Petersburg, Pet. str., Bolszoi prospekt, № 56—261.

**Wiadomem jest**  
**całemu światu.**



że na PIEGI, PRYSZCZE, WA-GRY, mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpo-wszechnionego i uznanego przez powagi lekarskie

**MYDŁA ks. KNEIPPA.**

Z powyższą etykietą i napisem na każd. etyk. reprezent. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skl. apteczne i perfumerje.

*Niedźwiedz*

Reprezentant M. NIEDŹWIEDŹ, Warszawa, Graniczna 6, tel. 91-07

**KSIĄŻKI**

wyd. S. A. Kozłowskiego do samokształcenia: Rozw. i szczeg. objaśnien. 2—10-ma spos. wszystkich arytym., algebr., geometr. i trygonom. zbiorów zadań: 1) Wer-szczagina; 2) Malinina i Bur.; 3) Goldenberga; 4) Jewtuszewskiego; 5) Arbużowa i S-ki; 6) Saposzni-kowa i Walcowa; 7) Kisielowa; 8) Sorokina; 9) Rybkina; 10) Klonowskiego, 11) Minina; 12) Wulicha; 13) Dawidowa; 14) Byczkowa; 15) Stiebłowa i in. Szczeg. ogłosz. z wzorem rozw. zad. wysyłam bezpłatnie. Wypisywać wyłącz. według adresu: Białe-Cerkiew, Kijow. gub., dla A. S. Kozłowskiego.

# Warszawskie Zakłady

## URZĄDZEŃ ELEKTROTECHNICZNYCH

JASNA 13/15, tel. 222-18.

Urządzenia stacji do oświetlania gospodarstw rolnych, młynów, tartaków, gorzelni i t. p. **Telefony** oraz **sygnalizacje** w majątkach, oraz zakładach przemysłowych. **Naprawy** maszyn i aparatów elektrotechnicznych we własnych warsztatach, urządzonych podług najnowszych wymagań techniki. **Dostawa** materiałów po cenach niebywale niskich.

Istniejący od roku 1848

SKŁAD NASION i ZAKŁAD OGRODNICZY

# BRACI HOSE

w Warszawie, Jerozolimska 59,

zawiadamia, że wyszedł z druku

**cennik nasion i cebul kwiatowych na rok 1912**

i wysyła się na żądanie bezpłatnie.

**BÓL GŁOWY; MIGRENE**  
 NATYCHMIAST USUWA  
**MIGRENO-NERVOSIN**  
 BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZ-  
 KODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.  
 SĄ JUŻ FALSYFIKATY!  
 WIĘC ZADAC W APTEKACH ISKŁ. APT.  
 PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO  
 W PŁOCKU, z PODPISEM WYNAJAZCY  
 A. GAŚCIECHIEGO NA KAŻDYM PROSZKIDK.  
 ZAPŁAC PRZESŁANIE KOGUTEM  
 HARRA FARR

40 dni

!!! BEZPŁATNIE!!!

Jeżeli Pan w przeciągu 40 dni nie nauczy się mówić, czytać i pisać po niemiecku, po francusku, po angielsku i po łacinie z naszych samouczków, ułożonych według najnowszej metody (wszystkie inne—reklamy), **pieniądze zwracamy**. Cena samoucz. jednego języka z przesyłką za zaliczeniem poczt.—1 rb. 10 k., 2-ch—1 rb. 90 k., 3-ch—2 rb. 80 k., 4-ch—3 rb. 65 k. Zamówienia są wypełn. przez jed. skład dla całej Rosji: **S.-Petersburg**, Petersb. str., Bolszoi pr., 56—208.

J. K. Peters.

**P J A N J N O** potrzebne do wynajęcia natychmiast. Wiadomość w Redakcji.

Zakład Ogrodniczy

# C. ULRICH

Warszawa, Ceglana II

na żądanie wysyła bezpłatnie

## CENNIK NASION

i narzędzi ogrodniczych na rok 1912.

Istnieje od roku 1805.

# 45 KOP.

wynosi za zalicz. poczt. główny, ilustrowany katalog *KSIĄŻEK* i *POCZTÓWEK* najrozmaitszych zwierząt: *PTAKÓW*, ich *JAJ*, *PSÓW*, *SWIŃ*, *KÓZ* i wszelkich przyborów do hodowli zwierząt. 58 stron objaśniaj. tekstu i 116 ilustracji. Wydawca E. W. BAGGOWUTA, Kegel, Estl. gub.

Ajenturę bardzo popłatnych nowości oddam na całą gubernję.  
**W. Kiełpiński, Warszawa,** ZÓRAWIA 16.